№ 297. Łódź, Niedziela 20 listopada 1921 r. Cena 20 mk. (Na prowincji 21) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok II.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty:
Miesięcznie Mk. 400
na prowincji „ 500
Zagranicą „ 800

UWAGA: Prenumeratę, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje:
PAWEŁ URBANIAK
Łódź, Przejazd Nr. 8,
„Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem mk. 80.— w tekście mk. 100.—reklamy mk. 50.—, nekrolog mk. 40—, komunikaty mk. 50, zwyczajne mk. 25 za wiersz nonparelowy jednołamowy.
Ogłoszenia drobne 10 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 8.
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia nadsyłane po g. 5 wiecz. 50 proc. drożej

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Kontoczekowe P. K. 0.60143

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Polityka polska.

Wyjazd Naczelnika Państwa.

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 19. Jak donosi „Kurjer Polski", Naczelnik Państwa wyjechał wczoraj na kresy wschodnie w towarzystwie ministra spraw wewnętrzn. Downarowicza.

Rząd o pracy w Sejmie.

WARSZAWA 19. Na wczorajszem posiedzeniu Rady Ministrów, które odbyło się w godzinach obrad sejmowych, przyjęto do wiadomości oświadczenie p. Marszałka w sprawie napaści rozwścieczonych posłów endeckich na rząd w d. 16 bm. i uznano oświadczenie to za wystarczające.

Następnie Rada Ministrów rozpatrywała program najpilniejszych prac sejmowych. Prezydent ministrów, powołując się na pismo p. Marszałka, w którem koniec marca oznaczono jako ustalony niemal termin wyborów do nowego Sejmu, zaproponował, by prosić Sejm o uchwalenie li tylko ordynacji wyborczej i najważniejszych ustaw finansowych, poczem Sejm mógłby się rozwiązać. W toku jednak dyskusji zdecydowano zestawić spis najpilniejszych projektów z wszystkich ministerjów i prosić p. Marszałka, by zażądał opinji poszczególnych klubów, jakie projekty są najbardziej pilne, poczem dopiero można będzie znaleźć drogę wyjścia. Rzecz będzie rozważana na następnem posiedzeniu Rady Ministrów.

Rada ministrów postanowiła rozwiązać Radę Miejską m. st. Warszawy!

WARSZAWA, 19. — Wczoraj na posiedzeniu Rady ministrów postanowiono rozwiązać warszawską Radę Miejską. Postanowienie to stanie się prawem, o ile zatwierdzi je Naczelnik Państwa.

Przyczyną postanowienia Rady ministrów była niechęć warszawskiej Rady Miejskiej do uchwalenia podatków, które doprowadziłyby nareszcie budżet miasta do równowagi.

Marynarka handlowa.

WARSZAWA, 19. (PAT). Rada ministrów na posiedzeniu 14 b. m. w sprawie marynarki handlowej powzięła m. in. następującą uchwałę: Ministerstwo spraw wojskowych przekaże wszystkie dotychczas przez departament do spraw morskich tegoż ministerstwa prowadzone agendy marynarki handlowej ministerstwu przemysłu i handlu wraz z potrzebnym personelem, materjałem i kredytami. Przekazanie ma się rozpocząć najpóźniej 20 listopada r. b. W szczególności ministerstwo przemysłu i handlu przejmie: a) wydział ekonomiczny departamentu wszystkich spraw morskich ministerstwa spraw wojskowych; b) urządzenie marynarki handlowej w Wejherowie i Gdańsku; c) latarnie morskie Hell, Rodzewo i Jastarnia; d) szkołę handlową morską w Tczewie; e) statek szkolny „Lwów"; f) wszystkie projekty i odnośne akta instytucji handlowo-morskich.

Na Śląsku.

Sir Stuart wyjechał.

KATOWICE, 19. (PAT). „Ostdeutsche Morgen post" donosi: Przedstawiciel Angljí w komisji międzysojuszniczej w Opolu sir Karol Stuart opuścił Opole udając się do Angljí. Stuart nie powróci już na G. Śląsk. Na dworcu żegnali go gen. Le Rond i Marinis.

23 b. m. początek rokowań.

GENEWA, 19. (PAT). Havas. Calender zawiadomił rząd polski i niemiecki, że rokowania ekonomiczne polsko-niemieckie w sprawie G. Śląska rozpoczną się w Genewie 23 b. m., o godz. 11. Rząd polski wyraził Calenderowi zadowolenie z powodu mianowania go przewodniczącym rokowań, osobistości tak wybitnej jak kompetentnej do sprostania trudnemu zadaniu.

Polska i Sowiety.

O uregulowanie repatrjacji.

(Przeciwko krętactwom i nadużyciom Sowietów).

WARSZAWA, 19. (PAT). Wydział pras. Min. spraw zagranicznych komunikuje: Prezes delegacji polskiej, Stanisław Korsak, przedstawił delegacji rosyjsko-ukraińskiej trzy nowe protesty w sprawie pogwałcenia układu o repatrjacji.

Protest pierwszy zwraca się przeciwko nadużyciom przy ruchu transportów reemigracyjnych. Obecnie daje się zauważyć zwiększenie transportów w tym stopniu, w jakim my prosimy o zmniejszenie takowych.

Protest drugi zwraca się przeciwko złym warunkom, w jakich podróżują reemigranci.

Delegacja polska żąda, aby ruch transportów, przybywających był niezwłocznie dostosowany do naszych wymagań. Wszyscy repatrjanci, żywiołowo skupiający się nad granicą powinni być rozmieszczeni po obozach dla uchodźców lub etapach, wstrzymywani tam i żywieni aż do czasu normalnego wysłania do kraju.

Plan na miesiąc listopad w żadnej formie nie będzie przyjęty przez delegację polską, dopóki nie zostanie uregulowany ruch zaległych transportów, planowany za wrzesień i październik z tem, że transporty te będą nadsyłane ze ścisłem zastosowaniem się do artykułów 30 i 31 układu o repatrjacji t. j, że będą przysyłani repatrjanci zdrowi w wagonach opalanych, dostatecznie żywieni, a słabi i chorzy w oddzielnych pociągach sanitarnych.

Protest trzeci mówi o zatrzymaniu 3 transportów jenieckich, wysłanych z Krasnojarska, i pogwałceniu artykułów 30 i 31, i oświadcza, że zmuszeni jesteśmy z przykrością cofnąć wydane już zarządzenia w kwestji wysłania jeńców, obywateli RSFSR, z Tucholi aż do czasu wyjaśnienia całej sprawy.

Nad Zbruczem.

TARNOPOL 19. (Polpress). Z za kordonu donoszą, że do Płoskirowa przybyły znaczne oddziały jazdy czerwonej. Walki dookoła Płoskirowa ustały, natomiast toczą się od dwóch dni walki na zachód od Kamieńca.

WARSZAWA 19. (Polpress).— Dziś w mieście krążyła pogłoska, że w związku z incydentem na granicy polsko-sowieckiej, wynikiem którego jest kilku zabitych i rannych z obydwóch stron, nasze ministerstwo spraw zagranicznych ma wystosować energiczny protest bezpośrednio do Moskwy.

Oświadczenie oficjalne.

WARSZAWA 19. (PAT). Powracając do treści noty z dn 30 z. m Min. spr. zagr. zakomunikowało przedstawicielstwu SRFRS, iż oczyszczenie rejonu pogranicznego nad Zbruczem (z elementów podejrzanych zostało przez władze administracyjne i wojskowe ukończone. Wobec ukończenia akcji oczyszczania terenu ze strony Polski, Min. spr. zagr. zapytuje przedstawicielstwo pełnomocne czy rząd sowiecki nie byłby skłonny przedsięwziąć analogicznych kroków po swojej stronie granicy w razie zasadniczo pozytywnej decyzji Min. spr. zagr. prosi o zakomunikowanie, co w tym względzie ze strony rządu sowieckiego będzie uczynione.

Echa kongresu u św. Jura.

(Od własnego koresp.).

LWOW 19. W sprawie kongresu komunistów u św. Jura, wypłynęła nowa afera. Okazało się, że centralny komitet komunistyczny w Warszawie przysłał do Lwowa delegata z poleceniem zbadania, w jakich okolicznościach policja wpadła na trop kongresu.

Delegat ten porozumiał się z kilkoma rozproszonymi komunistami i zabierał się do tworzenia nowych placówek, gdy policja aresztowała go wraz z towarzyszami i dokumentami. W jed

sym raporcie delegat donosi do Warszawy, że organizacja bolszewicka w Małopolsce jest rozbita i wszyscy wybitniejsi działacze siedzą pod kluczem.

O rozbrojenie świata

Konferencja walutowa.

LONDYN, 19. (PAT). „Daily Mail“ donosi z Nowego Jorku, iż jest prawdopodobne, że bezpośrednio po konferencji waszyngtońskiej, o ile będzie ona owocną, odbędzie się konferencja dla spraw walutowych.

Kilka tygodni.

WIEDEN, 19. (PAT). Według informacji „Daily Chronicle“ konferencja waszyngtońska potrwa około kilku tygodni. Następna konferencja, która odbędzie się w roku przyszłym, zajmie się sprawą Dalekiego Wschodu, oraz sprawą rozbrojenia na lądzie.

Rosja na konferencji.

PARYŻ 19. (Polpress). „Paris Midi“ donosi, że w Waszyngtonie delegaci państw zainteresowanych omawiają prywatnie propozycję rządu sowieckiego uznania długów przedwojennych. Jednak o dopuszczenie delegatów rosyjskich na konferencję nie może być mowy.

Francja a rozbrojenie.

WASZYNGTON, 19. (PAT). Marszałek Foch będzie uczestniczył w posiedzeniu konferencji, które odbędzie się 21 b. m.

WASZYNGTON, 19. (PAT). H. **Na posiedzeniu konferencji w dniu 21 listopada Briand przedstawi bardzo szczegółowo specjalną sytuację, w jakiej znajduje się Francja, i złoży oświadczenie o przychylnem usposobieniu Francji dla programu Hughesa.**

Następnie Briand przedstawi obecną sytuację Europy. Rosja posiada półtora miljona ludzi pod bronią. Coby się stało, gdyby Rosja zaatakowała Polskę, a następnie wkroczyła na terytorjum Niemiec. Briand oświadczy, że w związku z powyższemi faktami Francja jest zmuszona zachować obecną swą armję, dopóki nie zostanie zapewniony zupełny pokój w Europie, gdzie od czasu zawieszenia broni niejednokrotnie już omal, że nie doszło do poważnych konfliktów. Francji nie chronią żadne granice naturalne a mimo to pragnie ona gorąco ograniczyć ciężary, związane z utrzymaniem wojska.

Wniesiono nawet w tej sprawie do parlamentu projekt odnośnej ustawy jest jednak pewne minimum, poza które nie można się posunąć. Francja pragnie jedynie, aby pozostawiono jej swobodę działania, mającego na celu zapewnienie jej bezpieczeństwa przy pomocy środków które uważa za konieczne.

O długi niemieckie.

PARYŻ. 19. (PAT). Według doniesień berlińskiego korespondenta paryskiej „Information“ angielski delegat w komisji reparacyjnej miał oświadczyć w prywatnej rozmowie z kanclerzem Rzeszy, Wirthem, co następuje: Niemcy mogą i muszą płacić, prezydent komisji reparacyjnej powiedział już panu, że komisja uchwaliła jednogłośnie nie zmieniać nic w terminach płatniczych.

Fabryki niemieckie pracują i mają na kilka miesięcy zamowień. Z tego powodu nie można zrozumieć, dlaczego Niemcy w tych warunkach nie miałyby otrzymać kredytu.

Liga Narodów o kwestji albańskiej.

GENEWA, 19. (PAT). Havas. Rada Ligi Narodów zwołana w celu rozpatrzenia kwestji albańskiej wysłuchała exposé delegatów Jugosławji i Albanji. Bourgeois zaznaczył, że Rada Ligi znalazła się wobec wielkich komplikacyj historycznych i geograficznych. Mając jednak na względzie, że strony zainteresowane zdecydowane są uszanować linję graniczną, uchwaloną przez konferencję ambasadorów, zadanie Rady Ligi polegałoby jedynie na przyjęciu do wiadomości dobrej woli stron zainteresowanych. Delegaci angielscy i włoscy przyłączyli się do oświadczenia p. Bourgeois. Formuła rezolucji Rady Ligi będzie ustalona w dniu dzisiejszym.

Zaburzenia głodowe w Berlinie.

BERLIN, 19. (PAT). W Berlinie zaburzenia na tle głodowym nie ustają. Wczoraj przyszło znowu do ciężkich wykroczeń na różnych ulicach miasta. Tłum głodnych i bezrobotnych rzucił się na liczne składy i zrabował je doszczętnie.

Czarna giełda kapituluje.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA 19. Po daremnych usiłowaniach dźwignięcia marki niemieckiej kosztem polskiej, nawet czarna giełda warszawska już daje za wygrane. Podług bowiem prasy żydowskiej, na tej giełdzie panuje przekonanie, że marka polska już nie spadnie. Natomiast są widoki zwyżki marki polskiej.

We wczorajszem ciągnieniu „Miljonówki“ padła wygrana na

№ 4,754,086.

Ostatnie wiadomości z Warszawy.

(—) Następna sesja Rady Ligi Narodów odbędzie się w Genewie 12 stycznia r. p. Na sesji tej będą rozważane sprawy gdańskie.

(—) Jak donoszą dzienniki w Poznaniu w b. tygodniu spadły ceny bydła. Chleb sprzedaje się na rynku po 40 mk. za funt niemiecki (większy).

(—) Utworzyła się specjalna komisja, mająca się zająć organizacją drugiego Targu poznańskiego na wiosnę r. p.

(—) Miejskie biuro statystyczne we Lwowie dokonało ostatecznie obliczeń dotyczących ludności. Ogólna liczba ludności Lwowa bez wojska wynosi 218,915 w tem mężczyzn 99,072, a kobiet 118945.

(—) Ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło poselstwo sowieckie, że dyplomatyczni kurjerzy sowieckiej Rosji mają płacić za przejazdy kolejami cztery razy więcej od egzystującej taryfy, gdyż tak samo poczwórnie pobiera się w Rosji od kurjerów polskich.

Wiadomości telegraficzne

(—) W Budapeszcie (Węgry) poseł polski Szembek złożył w dniu wczorajszym Naczelnikowi Państwa Horthy'emu swe listy uwierzytelniające.

(—) W Genewie został ogłoszony strajk generalny celem solidarnego poparcia strajkujących robotników metalurgicznych

(—) W Berlinie wczoraj, jako w rocznicę rewolucji niemieckiej odbyły się wielkie zgromadzenia ludowe, urządzone przez partję socjalistyczną i niezależnych socjalistów.

(—) Konferencja ambasadorów w Paryżu powzięła również uchwałę, ustanawiającą granice Albanji. Rządy Albanji, Grecji, Jugosławji oraz Liga Narodów otrzymają notyfikację tej decyzji.

Z giełdy warszawskiej.

(Od własnego koresp.)

Dla walut i dewiz zagranicznych usposobienie zniżkowe.

Notowano:	Dolary	3300.—
	Marki niem.	11.50
	Franki franc.	280.—
	Funty ang.	13100.—

W sprawie Inwalidów.

(Wniosek nagły Posłów Klubu Narodowej Partji Robotniczej w sprawie zbrojnej interwencji Policji Państw. przeciwko pochodowi inwalidów wojskowych).

W dniu 9 b.m. w Warszawie, Centralny Związek Inwalidów Wojskowych Rzeczypospolitej, zwołał do kina „Colosseum“ wiec inwalidzki, celem uchwalenia rezolucji domagającej się wprowadzenia w życie Ustawy Inwalidzkiej, uchwalonej w Sejmie dn. 16 marca, a obowiązującej od dn. 1 maja r. b., dotychczas jednak w stosunku do inwalidów nie wykonywanej, z przyczyn nieznanych nietylko inwalidom, ale nawet członkom Sejmowej Komisji Inwalidzkiej.

Inwalidzi znajdujący się w krytycznej sytuacji materjalnej domagali się od dłuższego czasu przedsięwzięcia energicznych kroków u władz państwowych, celem przyspieszenia wprowadzenia w życie wymienionej Ustawy. Kierownicy Związku, po dość długiem a bezskutecznem kołataniu do różnych władz rządowych, postanowili chwycić się ostatecznego środka, a mianowicie zwołać wiec publiczny, by tym sposobem wyrazić swoje niezadowolenie z dotychczasowego postępowania odnośnych władz, —po wiecu zaś udać się gremjalnie w pochodzie przez miasto ze swoim sztandarem, do najwyższej władzy Rzeczypospolitej, do Sejmu Suwerennego, by p. Marszałkowi, oraz Komisji Inwalidzkiej naówczas obradującej, doręczyć uchwaloną na wiecu rezolucję.

Kiedy wyżej wymieniony pochód znalazł się na Placu Trzech Krzyży, skonsygnowana Policja Państwowa, poukrywana w bramach domów położonych przy ul. Wiejskiej, wystąpiła na ulicę i z nasadzonemi bagnetami na broni, rozwinęła trzylinjowy front, skierowany przeciw pochodowi, idącemu od Placu Trzech Krzyży. Nastąpiła utarczka, w której policja raniła bronią sieczną, jak nam dotąd wiadomo, 40 inwalidów lżej lub ciężej.

Ponieważ inwalidzi nie mieli złych zamiarów ani w stosunku do władz rządowych, ani do Sejmu, ale jedynie domagali się wykonania zobowiązań przyjętych przez Państwo w stosunku do nich, a zagwarantowanych im przez Ustawę.

Ponieważ powyższy smutny i tragiczny wypadek czynniki antypaństwowe nie omieszkają wykorzystać na niekorzyść Państwa tak wewnątrz jak i poza jego granicami, podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd do przeprowadzenia śledztwa w powyższej sprcwie, stwierdzenia kto był winien niepotrzebnego a tak szkodliwego dla Państwa rozlewu krwi, i zdania sprawy Sejmowi.

Zjazd inżynierów cieplnych w Łodzi.

W czasach kiedy zapotrzebowanie energji cieplnej z dnia na dzień niemal wzrasta, kiedy ilość węgla wydobywanego w kopalniach nie wystarcza na pokrycie całego zapotrzebowania,—sprawa oszczędnego zużycia paliwa staje się szczególnie aktualną.

Hasło oszczędności w spożyciu „czarnych djamentów“ zarówno dla celów przemysłowych, jak również w zakresie gospodarki domowej, rzucone na zachodzie, doprowadziło tam do powstania całego szeregu sprężystych organizacyj, których zadaniem było i jest czuwanie nad racjonalnem użytkowaniem opału. Prace te już dziś wydały plon obfity, zarówno w przemyśle jak i w zakresie gospodarki domowej.

W porównaniu z zachodem i pod tym względem pozostaliśmy w tyle, mimo że każdy z nas zdaje sobie sprawę z trudności, z jakiemi otrzymywanie opału jest związane i z kosztów, które nabycie jego za sobą pociąga. Narzekamy, ale płacimy! O oszczędności mało się myśli, a jeszcze mniej w tym kierunku robi się.

Pierwszym radykalnym krokiem w Polsce ku zmianie tego stanu rzeczy, pierwszym realnym czynem do zorganizowania racjonalnej pracy w kierunku ekonomji opału jest zjazd inżynierów cieplnych zwołany przez Stowarzyszenie Techników w Łodzi w dniu 5 listopada r. b., z którego sprawozdanie poniżej podajemy, zwracając uwagę na to, że sprawa opałowa powinna wzbudzić należne zainteresowanie nietylko wśród przemysłowców i techników polskich, ale również jak najszerszych kół społeczeństwa.

Zebranie zwołane przez Stowarzyszenie Techników w Łodzi zagaił prezes Stowarzyszenia inż. E. Wagner, wskazując na ważność zagadnień, związanych z gospodarką cieplną, oraz konieczność współpracy na tem polu wszystkich techników polskich.

Potrzebę wzajemnego porozumienia się w tej sprawie stwierdziła obecność na tym zjeździe przedstawicieli zakładów przemysłowych łódzkich, inżynierów cieplnych z różnych ośrodków przemysłowych, a mianowicie: z Warszawy, Krakowa, Poznania, Dąbrowy, Śląska Cieszyńskiego, Częstochowy i Lublina, oraz profesorów wyższych uczelni technicznych.

Przewodniczył zebraniu dr. Bruno Biederman. Pierwsza część zebrania poświęcona była omawianiu zagadnień technicznych, poczem przystąpiono do sprawy zorganizowania „Zrzeszenia do doskonalenia gospodarki cieplnej“.

Uznano za konieczne i celowe skupienie sił indywidualnych i ugrupowań technicznych i przemysłowych, pracujących lub zainteresowanych w dziedzinie doskonalenia gospodarki cieplnej.

Wybrano komitet organizacyjny zrzeszenia z siedzibą w Łodzi, w skład którego weszli przedstawiciele Łodzi, Warszawy, Krakowa, Lwowa, Dąbrowy i Poznania.

Zadania „Zrzeszenia doskonalenia gospodarki cieplnej“ ogarniają szeroki bardzo zakres, a przedewszystkiem przeprowadzanie badań istniejących instalacyj, wprowadzenie w życie możliwych oszczędności, opracowywanie tematów z zakresu techniki cieplnej, opublikowanie prac z tej dziedziny, nawiązanie kontaktu z istniejącemi Stowarzyszeniami fachowemi przemysłowców i techników i z odpowiedniemi wydziałami wyższych uczelni, pobudzanie samorządów do tworzenia organizacji oszczędnej gospodarki cieplnej, wreszcie popularyzowanie wśród szerokich mas społeczeństwa konieczności stosowania ekonomji zużycia paliwa.

Praca została zapoczątkowana i życzyć należy, by jaknajwydatniejszy plon przyniosła.

Zależeć to oczywiście będzie nietylko od energji i nakładu pracy tych, którzy pierwsi na swe barki trud organizacji przyjęli, którzy do życia powołują tak pożyteczną instytucję, ale także w znacznej mierze od poparcia, jakie zabiegi ich znajdą w społeczeństwie.

Życie kraju.

+ **Błonie.** Radny socjalistyczny m. Błonia, niejaki Szymoniak —jak donoszą pisma warszawskie—tak gorliwie „opiekował się“ robotnikami, że musiano zamknąć go w więzieniu. Prowadząc sklep robotniczy, podrobił on dwa kwity na sumę 450,000 Mk. i okradłszy w ten sposób umknął. Policja błońska zdołała jednak go odszukać i osadzić w areszcie.

— **Bydgoszcz.** Piękny czyn oficera. Podporucznik Jan Patyk ze szkoły podchorążych złożył na ręce prezydenta miasta sumę 25 tys. mk. dla biednych miasta Bydgoszczy. Wręczając ten dar rzekł p. Patyk do prezydenta: „Wiem co to głód, gdyż latami całemi głodowałem w niewoli pruskiej, dla tego daję dziś moją miesięczną pensję“.

+ **Poznań.** Władze pocztowe wpadły na ślad ogromnych nadużyć dokonywanych na przesyłkach amerykańskich. Kradzieży tych dokonywano na Urzędzie Pocztowym Nr. 3, który był centralą i sortownią przesyłek amerykańskich. Kradzieży dokonywano systematycznie mniej-więcej od roku. W związku z nadużyciami aresztowano kilku urzędników pocztowych.

Urzędnicy ci pędzili za skradzione pieniądze bardzo wesołe życie. Firma Szeszula dostarczyła im do biura pocztowego w przeciągu miesiąca wódek i likierów za około pół miljona mk. (!) Wysokości nadużyć dotychczas nie ustalono.

Niebezpieczne pomysły

Przedstawiony na pierwszem posiedzeniu konferencji waszyngtońskiej Hughes'owski projekt ograniczenia zbrojeń morskich nie wywołał — rzecz prosta — zachwytów wśród mocarstw, przeciwko którym ostrze jego się zwraca. Wprawdzie delegacje angielska i japońska, mimo gorzkiego smaku tej amerykańskiej pigułki, starają się robić przyjemny wyraz twarzy, mając na względzie szerokie tłumy wszechświatowej publiczności. Ale w łonie zainteresowanych delegacyj kują się już i knują odpowiednie kontrpropozycje, któreby, jeśli nie zupełnie zannulować, mogły przynajmniej jak najbardziej osłabić siłę i dotkliwość godzącego w interesy mocarstwowe Anglji i Japonji projektu rozbrojenia.

Więc delegaci japońscy, naogół milczący i nieprzeniknięci dla dziennikarzy, mają podobno zamiar — wzamian za ewentualną zgodę na propozycję Hughes'a — zażądać od Stanów Zjednoczonych zniesienia punktów oparcia floty amerykańskiej na Oceanie Spokojnym. Anglja i satelita jej w polityce międzynarodowej — Włochy, chcąc szachować amerykańskiego sprzymierzeńca — Francję, wysuwają niezmiernie dla tej ostatniej żywotny i drażliwy problem ograniczenia zbrojeń lądowych. By zaś pozycję Francji uczynić jeszcze trudniejszą, a triumf swój—w razie zwycięstwa dyplomatycznego —kompletniejszym, delegacja angielska ma zaproponować rozbrojenie nietylko Francji, ale i jej potężnej sojuszniсy na wschodzie Europy—Polski.

I tu właśnie wyłania się dla nas grożące nieobliczalnemi wprost następstwami niebezpieczeństwo. I tu dopiero zrozumieć możemy, ile szkody przynieść interesom polskim może nieobecność urzędowego reprezentanta Rzpltej na konferencji waszyngtońskiej, co zresztą nie jest wyłączną winą naszej dyplomacji.

Jak niezwykle ciężka i niebezpieczna jest sytuacja strategiczna Polski, wciśniętej między dwóch, z konieczności swej historji i swych dążeń państwowych, czyhających na naszą niepodległość — wrogów, tego szerzej uzasadniać nie potrzeba. Czem byłaby dla Polski słabość militarna i brak zbrojnej gwarancji pokoju i spokojnego rozwoju — tego uderzający przykład mieliśmy latem roku ubiegłego. Konsekwencje naszej porażki w kampanji bolszewickiej miałyby bezsprzecznie bardzo doniosłe znaczenie dla Europy całej. A przecież — mimo to wszystko — prócz Francji jednej, która broni nowego porządku politycznego na kontynencie, nikt nie pośpieszył z istotną pomocą Polsce, zmagającej się już z hordami sowieckiemi pod murami Warszawy. A nasi przyjaciele londyńscy, którzy teraz właśnie dumają w Waszyngtonie nad najskuteczniejszemi sposobami rozbrojenia i osłabienia Francji oraz Polski, zdobywali się w tych przełomowych chwilach zeszłorocznych w stosunku do nas na dobre rady jedynie, których treścią było: niech Polska zda się na łaskę i niełaskę sowietów. Tych ojcowskich rad p. Lloyd George'a słuchał z wyniosłym uśmiechem p. Krasin, rozparty w dyplomatycznej loży Izby Gmin. A żołnierz polski dobywał ostatnich sił, by z poświęcenia swego i bohaterstwa zbudować przed stolicą mur — nie do zdobycia dla ówczesnych „handlowych" kontrahentów angielskich...

Wokół propozycyj rozbrojenia na lądzie, które mają być wniesione wspólnie przez delegacje W. Brytanji i Włoch, rozgorzeje niewątpliwie dyskusja nader żywa i gorąca. Francja wystąpi ze swem słusznem żądaniem, z którem występuje zawsze, ilekroć na porządku dziennym staje kwestja redukcji armji francuskiej: zażąda pewnych i mocnych gwarancji bezpieczeństwa. P. Briand w obronie swego kraju, co stać się musi jednocześnie obroną bardzo istotnych i ważnych spraw — polskich, posiadać będzie szereg ogromnie ważkich i realnych argumentów. Niemcy posiadają obecnie 250,000 żołnierza, a w razie potrzeby jak z pod ziemi wyjdzie 7 miljonów dobrze zaopatrzonych ludzi. Rosja sowiecka ma pod bronią przeszło półtora miljona wojska, podczas mobilizacji zaś może wystawić wielekroć więcej. Czy nie byłoby np. wskazane rozpocząć „rozbrojenie" od czerwonych kohort sowieckiej republiki?... W takich okolicznościach poważny wzgląd, iż Francja potrzebuje sporo wojsk dla utrzymywania porządku w kolonjach, staje się już względem drugorzędnym.

Nie od rzeczy byłoby, aby pan Briand zechciał też łaskawie przy sposobności zaznajomić zebranych w Waszyngtonie z krwiożerczym i wojowniczym rozkazem komunistycznego imperjalisty—Trockiego do czerwonej armji z dnia 10 b. m. Na temat ten mówił już w oficjalnym wywiadzie min. Skirmunt, kwalifikując rozkaz p. Bronsteina, jako „wybuch nienawiści". Ale któż nam zagwarantowac może, że taki wybuch nienawiści, ujęty w pewne prawidłowe ramy, dzięki sprawnie funkcjonującym czerezwyczajkom, nie zechce rzucić znowu kiedykolwiek moskiewskiego żołdactwa na „burżuazyjną" Polskę.

O prawdziwych uczuciach naszego zachodniego sąsiada wspominać zbytecznie.

Wszystko więc przemawia za tem, iż w Waszyngtonie zwycięży zdrowy rozsądek, i projekty rozbrojenia Francji oraz Polski uznane będą za bardzo jeszcze niedojrzałe i przedwczesne.

B. D.

Kronika polityczna.

Turcja doczekała się posła polskiego.

Prasa turecka donosi, że w tych dniach odbyła się specjalna audjencja, na której ciało dyplomatyczne przedstawiało się sułtanowi, który zauważył obecność przedstawiciela Polski na audjencji i polecił mu wyrazić swoje uczucia sympatji dla Polski.

Przy tej sposobności dzienniki tureckie przypominają, że do ostatnich czasów zachowała się na dworze tureckim ceremonja, w której na każdym selamliku dla zamanifestowania, że Turcja nigdy nie uznała rozbioru Polski, sułtan pytał się o posła polskiego. Wówczas Wielki Wezyr odpowiadał stale: „Z powodu wielkich trudności poseł Lechistanu jeszcze nie mógł przybyć".

Czerwony Krzyż w Łodzi.

W dniach najbliższych zostanie otwarte przy ul. Wólczańskiej nr. 36, staraniem i kosztem Oddziału Łódzkiego PTCK. ambulatorjum z gabinetem dentystycznym dla niezamożnej młodzieży szkolnej.

•

Są już rozpoczęte przygotowania w sprawie założenia wzorowego szpitala dla gruźlicznych, w którym dr. Seweryn Sterling przyobiecał współpracę.

•

Oddział Łódzki, pragnąc przyczynić się do zwalczania zacofania ludności wiejskiej pod względem hygjenicznym, wysyła co pewien czas na wieś instruktorki — hygjenistki, które prowadzą pogadanki, urozmaicone tablicami anatomicznemi, oraz kursy ratownictwa w wypadkach nagłych. Pomaga również Oddział Łódzki w zakładaniu apteczek po wsiach, które oddają nieocenione usługi. Akcja krzewienia hygjeny na wsi, prowadzona przez Sekcję Sióstr Czerw. Krzyża, jest nader życzliwie przyjmowana przez ludność wiejską.

•

Oddział Łódzki PTCK. przeszedłszy do działalności pokojowej, nie zapomina o chorych żołnierzach. Już utworzony został Komitet Gwiazdkowy, który zajmie się urządzeniem gwiazdki dla wszystkich chorych żołnierzy, przebywających w szpitalach łódzkich.

Do tak rozgałęzionej i wszechstronnej działalności potrzeba ogromnych fun-

Z Rawenny.

(Feljeton literacki).

Opowiadania historyczne p. Zdzisława Morawskiego, zawarte w ostatniej jego książce*), związane są ze starożytnem miastem włoskiem Rawenną.

Miasto wyrosłe wśród bagien i lasów słynnej Pinety, przez naturę swą ufortyfikowane i przeznaczone na miejsce obronne, dwukrotnie w ciągu dziejów odegrało wybitną rolę.

Ta naturalna kryjówka nadmorska miała najpiękniejsze swe dni odegrać w ciągu piątego i szóstego wieku po narodzeniu Chrystusa.

Osobliwe to były czasy. Potężne państwo Rzymskie—dzieło wieków i bogów,—zagubiło się w swojej wielkości. Idea rzymska—owa romanitas rozlała się szeroko od skwarnych piasków Sahary na południu—aż po mroczne lasy Germanji za Renem na północy; od Międzyrzecza w Azji na wschodzie — po wybrzeże atlantyckie w Hiszpanji i po skaliste góry Szkocji na zachodzie.

Ci którzy to państwo wielkie stworzyli — Rzymianie — przeżyli się całkiem i roztopili się w morzu narodów i plemion podbitych. Było państwo, a brakło szerokiej myśli państwowej, brakło narodu, na którego barkach wsparłby się ciężar państwowej budowy.

A w wieku IV i V po Chrystusie nadchodziły czasy niezwykłe. Budowa państwa Rzymskiego przechodzić miała próbę swej trwałości. Burza dziejowa miała pozrywać wiązadła, gmach miał runąć.

Na rumowiskach bujnego dawniej życia rzymskiego, osiąść miały wylęgłe w odwiecznych borach, wśród moczarów północy—plemiona germańskie.

Ostatnim cesarzem, który umiał jeszcze bronić całości państwa rzymskiego był Teodozjusz, pogromca bezwzględny pogaństwa i arjanizmu, wierny i uległy sługa kościoła katolickiego. Zasługą jego niemałą, a także zrozumieniem ducha czasu było posługiwanie się dla własnych celów siłami barbarzyńców, przedewszystkiem germanów... Dobry polityk rozumiał, że zwyrodniały żywioł rzymski niezdatny do obrony granic własnego państwa, musi być wzmocniony przez napływ nowych, świeżych sił barbarzyńców germańskich, którzy w najrozmaitszy sposób przedostawali się do granic państwa: bądź to jako żołnierze najemni, bądź też jako rolnicy (coloni).

Feodozjusz Wielki umiał przy boku swoim wychować z barbarzyńców cały szereg pomocników, dyplomatów i wodzów.

Dziedzictwo po sobie zostawił dwum synom. Arkadjusz wziął we władanie wschód,—Honorjusz zachód. Jedyna córka jego Galla Placydja zamieszkała z młodszym bratem Honorjuszem na zachodzie, w Rzymie. Tu opiekę nad dziećmi cesarskiemi roztoczyć miał wierny sługa Teodozjusza — wandal z rodu Stilichon. On, germanin z pochodzenia, miał bronić cesarstwa rzymskiego przed zalewem germańskim, napierającym na Cesarstwo od północy i od wschodu.

I bronił umiejętnie i skutecznie. W bojach kilku powstrzymywał wodza Gotów Alaryka, którego nęciły skarby miast włoskich, a przedewszystkiem nieoszacowane skarby stolicy ówczesnego świata, wiecznego Rzymu.

Intrygi dworskie zmiotły z areny dziejów dzielnego Stilichona. Zarzucono mu zdradę i współdziałanie tajemne z pobratymcami germańskimi. Z rozkazu cesarza Honorjusza—zginął Stilichon.

W trzy miesiące po tem Alaryk zdobył wieczne miasto i złupił je doszczętnie w roku 410 po Chrystusie.

Jęknął z przerażenia cały świat ówczesny. Zdawało się, że nastaje koniec świata. Wieczny Rzym, na który się dotąd nikt bezkarnie nie targnął — został teraz złupiony i zbeszczeszczony.

„Zgasła pochodnia świata, a z tem jednem miastem, które padło, zginął ród ludzki"—tak lamentował w swej pustelni betlejemskiej święty Hieronim.

Słowa te się nie spełniły, albowiem upadło miasto, ale nie zginął ród ludzki. Jedynie życie rozsadzało dawne a szukało sobie nowych form. Tym razem skończyło się na tem, że cesarz Honorjusz zamknięty w Rawennie nie mógł udzielić pomocy Rzymowi, gdyż zabrakło dzielnego Stilichona.

Alaryk natomiast złupił Rzym, wziął okup i zakładników, wśród których znajdowała się cesarska siostra Galla Placydja.

Przez lat kilka miała się ona tułać z koczującemi Gotami. Odtąd zaczynają się dziwne koleje tej niezwykłej kobiety, której osobistość zarysowuje się wyrazistemi konturami na tle burzliwej epoki upadku Rzymu.

Następca Alaryka — Ataulf zażądał jej ręki dla siebie: Cesarz — brat odmówił. Sama jednak Galla Placydja była odmiennego zdania. Oddała swą rękę, wbrew woli brata, barbarzyńcy Ataulfowi. Ta kobieta—wykazała więcej rozumu politycznego, niż ówcześni patentowani politycy rzymscy.

Jej marzeniem było pojednanie dwóch światów: dawnego zniedołężniałego rzymskiego, z nowym—germańskim, pełnym soków żywotnych.

Marzenia jej jednak się nie spełniły. Mąż jej niebawem zginął. Ona sama wraca na dwór cesarski do Rawenny. Tu, oddana powtórnie zamąż, zostaje matką dwojga dzieci: późniejszego Walentynjana III, oraz burzliwej Honorji. Po śmierci brata w imieniu syna sprawuje rządy w państwie w czasach bardzo groźnych dla cesarstwa. Żyzną Afrykę zdobywają Wandalowie, na północy jedną prowincję po drugiej zajmują —Wizygoci, Burgundowie, Alemani. Przeżywała lęk i grozę przed nowym wrogiem, o którym wieści z nad północy zalatywać zaczęły—o Attyli, wodzu dzikich i okrutnych Hunnów, którego na cesarstwo miała naprowadzić wyrodna jej córka Honorja. Katastrofie jednak nieuchronnego upadku Rzymu nie zapobiegła.

Dziś o jej istnieniu, jej rządach i dążeniach mówią mury imponującego grobowca, malowidła i mozaiki przedziwne kościołów w Rawennie.

Te pamiątki rawennackie są jedyną ozdobą tego nieciekawego skądinąd miasta. Jest tam zresztą jedna jeszcze pamiątka, która budzi zainteresowanie żywe każdego kulturalnego europejczyka. To mauzoleum (kaplica z grobowcem) wielkiego poety włoskiego, Dantego, który tu po burzliwem żywocie, po zwiedzeniu za życia piekła, czyśćca i raju ówczesnych stosunków, po zaznaniu goryczy wygnania z miasta ojczystego—z Florencji, po przewędrowaniu pieszem Włoch całych, po gościnie we Francji — tu w Rawennie znalazł spoczynek wieczny. W Rawennie kończył Dante swoje największe dzieło — „Boską Komedją".

Mauzoleum Galli Placydji i mauzoleum Dantego — to wymowne pomniki dwóch epok w dziejach Rawenny i Europy.

O osobach związanych swem życiem z temi pomnikami, pięknie opowiada p. Morawski.

Sęp.

*) Zdzisław Morawski: Z Rawenny (Pamiątki rawennackie. Córka Teodozjusza. Ostatni przytułek Dantego). Kraków. Bibljoteka historyczna krakowskiej spółki wydawniczej.

dowy, których nie można uzyskać z ofiar, ani ze składek, a muszą ich dostarczyć imprezy. W tym celu zostaje powołany do życia Komitet Dochodów Niestałych, którego zadaniem będzie organizowanie przedsięwzięć dochodowych. W dniu 6 stycznia i 26 lutego r. 1922 Komitet urządza wielkie maskarady na rzecz Cz. Krz.;— W celu zaś przysporzenia instytucji stałych i regularnych zasiłków poczynione są już kroki w sprawie otworzenia kinematografu w wielkim stylu.

Wieczory teatralne.

„Głuszec", krotochwila w 3-ch aktach St. Krzywoszewskiego. — Reżyserował Z. Noskowski.

Nietylko myśliwi wiedzą o tem, że głuszec, ten najostrożniejszy z ptaków, na które czyha dwururka nemrodów, w okresie zalotów miłosnych staje się tak mało przezorny i tak obojętny na wszystko, co się wokół dzieje, że najłatwiej go wtedy właśnie podejść, zwabić i... uśmiercić.

Takim głuszcem w groteskowej krotochwili Krzywoszewskiego jest przysłowiowy bogaty wujaszek — tym razem — z Baku, p. Tadeusz Pazurkiewicz, który, sam nie wiedząc, jak się to dzieje, wpada w misterne sidła młodziutkiej i uroczej siostrzenicy, córki innego Pazurkiewicza, zmanierowanego nieco wychowawcy młodego pokolenia w jakiejś zapadłej dziurze prowincjonalnej.

Fabułę swej przyciężkiej może trochę w budowie scenicznej krotochwili wyhaftował Krzywoszewski na kanwie bardzo nierealnego pomysłu—trwającej przez całe prawie trzy akty mistyfikacji. Rzecz się ma w ten sposób, iż bogaty Pazurkiewicz zobowiązał się był niegdyś łożyć na wychowanie dziecka biednego Pazurkiewicza, o ile dziecko to będzie — synem. Ponieważ jednak latorośl profesorska jest Stasią, a nie Stasiem, trzeba więc Stasię ubierać rokrocznie w majteczki, fotografować i konterfekt tego „chłopca" posyłać wiercącemu naftę wujaszkowi, by go w miłem dla niego, a wygodnem dla kieszeni pana Hilarego przekonaniu utrzymać.

Ale, by p. Krzywoszewski mógł napisać krotochwilę, ów bogaty wujaszek, tknięty romantycznemi reminiscencjami, musiał się wybrać do Warszawy, zawadzając po drodze o dom rodzinny profesora. Rozkoszny „siostrzeniec", scharakteryzowany właśnie do corocznej fotografji, wpada odrazu w oko swemu wujaszkowi, jedzie z nim do Warszawy i staje się bohaterem tysiąca nieporozumień, które tworzą treść krotochwili.

Pan Tadeusz Pazurkiewicz, jak tokujący głuszec, przez cały czas nie dostrzega tego, co widzą wszyscy inni. Nie dostrzega, że „siostrzeniec" jest kobietą, w której się wujaszek kocha.

Sytuacja interesującego wujaszka staje się do tego stopnia niebezpieczną i przykrą, że zakochany zaczyna wmawiać w siebie chorobę, obsesję i najrozmaitsze inne historje. Na szczęście dla autora, aktorów i widzów Staś przedzierzga się ostatecznie w Stasię ku wielkiemu swemu i wujaszka zadowoleniu. „Veni Creator"— jest rzeczą najbliższej przyszłości...

Zajmująca i niepozbawiona wielu momentów prawdziwie komicznych krotochwila Krzywoszewskiego, nie posiada wprawdzie, jako całość, tej lekkości, werwy i szampańskiej piany farsowego dowcipu, które zdają się być, jak dotąd, wyłącznym przywilejem talentów francuskich. Mimo to wszakże „Głuszec" bezwątpienia jest jedną z najlepszych sztuk w dziedzinie naszej lżejszej twórczości scenicznej i dlatego stanowi miłe i pożądane urozmaicenie repertuaru każdego teatru.

Bohaterką premjerowego wieczoru była p. Jarkowska, która w trudnej roli Stasi olśniewała wszystkiemi walorami swego coraz piękniej rozwijającego się talentu. Niepospolite warunki zewnętrzne artystki, urok świeżości, swobody i niewymuszonej werwy, czyniły ją równie powabną i zajmującą zarówno w przebraniu chłopięcem, jak w zachwycającej kreacji magazynu p. Amelji.

Niewdzięczne zadanie miała grająca rolę tej ostatniej—p. Świerczewska. W ujęciu Krzywoszewskiego postać to zupełnie papierowa. Trudno od odtwórczyni wymagać cudów. Szelest papieru nie jest pieśnią życia... Nie zawsze talent może okrasić rumieńcem blady i bezbarwny pomysł autorski.

Doskonały typ starej panny stworzyła w roli Malwiny—p. Wrześniowska, której staranna gra wolna jest zawsze od karykaturalnej przesady i niesmacznej szarży.

Z obsady męskiej na czoło wysunął się... nie, wysunęli się pp. Noskowski i Kwiatkowski. Pierwszy dał kapitalny, drgający prawdą typ prowincjonalnego eskulapa, trochę zaniedbanego odludka, o gołębiem sercu, który topnieje jak wosk i rozpromienia się pod urokiem idącego ku niemu w postaci ukochanej od lat kobiety — szczęścia. Rola Doktora, arcydzieło kunsztu odtwórczego, będzie z pewnością jedną z najświetniejszych w repertuarze dyr. Noskowskiego.

P. Kwiatkowski grał bez zarzutu, z życiem i humorem, siwiejącego, lecz niebezpiecznego jeszcze dla młodocianych siostrzenic, dzielnego, energicznego wujaszka z Baku.

Podkreślić przytem trzeba, że pan Kwiatkowski właśnie i jego partnerka najlepiej wczuli się we właściwe tempo farsowe, jakiego wymaga właśnie „Głuszec".

Pozostali wykonawcy pp. Wiśniewski (prof. Hilary), Oswald (Wawrzyniec Flecik), Rodowiczowa (Siarczyńska), Jarema (Siarczyński), tworzyli galerję sylwetek, wywołujących wybuchy szczerego śmiechu na widowni.

O reżyserji dyr. Noskowskiego mówić można tylko w pochlebnych superlatywach. Wszyscy i wszystko było na właściwem miejscu. Sceny zbiorowe, zwłaszcza mały skandal w magazynie mód (akt II), wypadły doskonale.

Wystawa, według projektów p. Pronaszki, budziła zrozumiałe zachwyty. Z pięknemi dekoracjami aktu I i III rywalizowało intérieur w akcie II, którego nie powstydziłaby się żadna pierwszorzędna scena.

Teatr łódzki, przyznać trzeba bezstronnie, wznosi się pod każdym względem na coraz wyższy poziom artystyczny. Gdyby tylko publiczność ocenić zechciała wysiłki naszej drużyny teatralnej i opiekujących się nią czynników miejskich! Ale tu właśnie spotykamy się ze zjawiskiem, iż te sfery łódzkie, które z racji swego stanowiska socjalnego i materjalnego najbardziej powołane są do wydatnego poparcia sceny polskiej w Łodzi, okazują w przeważającej większości dziwną wobec niej obojętność.

D-ski.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

20 Niedziela

Dziś Feliksa
Jutro Ofiarowanie N.M.P.

Wschód słońca 7 m. 34
Zachód „ 3 m. 57
Wschód księżyca 1 m. 19
Zachód „ 12 m. 24

— **Na fundusz prasowy „Pracy".** Członkowie Koła Pracowników Miejskich złożyli na fundusz prasowy „Pracy": Dziamarski J., Dziamarska L., Kaczmarek L., Duraj W., Pełka W., Wojewódzki W., Tomczak, Szylke B., Stemborowski I., Hilczer A., Romanowski, Chrzan Al., Pawełczyk, Kolasiński, Szymański, Andzelak, Klimek H., Jeske S., Majewski J., Mikołajczykówna R., Andrysiewicz M., Haubertowa L., Turek M., Michalak W. i Urbaniak P. po 1000 mk.; Głowacki 500 i Michalakówna J. 100 mk. Ogółem 25,600 mk.

— **Miejski Uniwersytet Powszechny.** — Program wykładów na okres od 20 do 26 bm. obejmuje:

W lokalu Gimnazjum Miejskiego (Sienkiewicza 44): We wtorek, dn. 22 bm., o godz. 7 wiecz. p. Pawłowski—„Poezja polska po roku 1863" (Adam Asnyk—Marja Konopnicka); o godz. 8 wiecz. p. Rozansal—„W królestwie atomów". — W czwartek, 24 bm., o g. 7 w. p. Raciborski—„Zarys sztuki w Polsce" (wykład ilustrowany przezroczami); o g. 8 w. p. Kempner—„Co daje kobietom ustawa z dnia 1 lipca 1921 r.", uchwalona przez Sejm Ustawodawczy. — W sobotę, 26 bm., o g. 8 w. prof. Uniwersytetu Warszawskiego Hryniewiecki — „Ochrona przyrody".

W lokalu Związków Zawodowych (Dzielna 44): W piątek, 25 bm., o godz. 8 w. p. Pawłowski — „Rewolucja francuska".

W lokalu Związku Pracowników Kolejowych (Kilińskiego 73): W poniedziałek, 21 bm., o g. 8 w. p. Michejda—„Arytmetyka życia praktycznego"; w piątek, 25 bm., o g. 8 w. p. Koziołkiewiczówna—„Język i rewolucja".

Koło Opiek Szkolnych w sali Rady Miejskiej (Pomorska 16): W niedzielę, 20 bm., o g. 5 popoł. dr. Kopciński—„Rozwój szkolnictwa powszechnego w Europie".

W lokalu Gimnazjum Miejskiego (Sienkiewicza 44): W niedzielę, 20 bm., o g. 3 popoł. p. Koziołkiewiczówna—„Historja szkolnictwa w Polsce"; o g. 4 popoł. p. Kruczkowska—„Człowiek uspołeczniony".

W lokalu Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych (Andrzeja 4): W środę, 23 bm., o g. 8 w. p. Raciborski—„Kalisz i jego przeszłość (wykład ilustrowany przezroczami).

— **Renty inwalidzkie.** Z dniem 1.12 1921 r. przystępuje Komisja Gospodarcza przy Okr. Ekspozyturze S. O. M. S. Wojsk. w likwidacji w Łodzi do obrotu czekowego PKOZ. Z wspomnianym dniem zostaną wstrzymane wszelkie wypłaty rent inwalidzkich w gotówce, a będą wysyłane przekazami czekowymi do wszystkich inwalidów tak miejscowych jak i zamiejscowych.

Celem szybkiego doręczania rent wspomnianym inwalidom, poleca się w interesie tychże odwrotnie powiadomić Wydział Zaopatrzenia Inwalidów przy Intendenturze DOK. Łódź o dokładnym adresie pocztowym.

Za niedoręczalne przesyłki z powodu mylnych adresów wspomniany Wydział nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Równocześnie zawiadamia się wszystkich inwalidów należących do Okręgu Korpusowego Łódzkiego, że winni się zwracać w wszelkich sprawach tyczących się ich inwalidności wprost do Referatów Inwalidzkich przy przynależnych PKU. Bezpośrednie zwracanie się do Działu Sanitarnego, wzgl. Inten-

MAURYCY LEBLANC. 20)

Odłamek pocisku.

— A nocne patrole graniczne? A warty? A kompanja umieszczona w zamku Ornequin?

— Nic. Żadnej wiadomości. O tych trzystu ludziach, którzy mieli czuwać i uprzedzić forty, nie słyszano dotąd ani słowa, powtarzam: ani słowa. Zaginął wszelki ślad po nich. Możnaby sprawdzić ilość załogi Corvigny bądź to z żołnierzy, którzy uciekli, bądź z trupów, które po stwierdzeniu tożsamości zostały przez mieszkańców pogrzebane. Lecz trzysta strzelców z Ornequin zniknęło bez cienia choćby śladu. Ni uciekinierów, ni rannych, ni zabitych. Nic.

— To nie do pojęcia! Czy rozpytywałeś się?

— Przesłuchałem dziesięć osób wczoraj wieczorem, dziesięć osób, które nie będąc zresztą krępowane przez tych kilku żołnierzy z obrony krajowej, pełniących straż w Corvigny, od miesiąca już prowadzą drobiazgowe badania całej tej tajemniczej sprawy i dotąd nie wpadły jeszcze choćby na ślad prawdopodobnego jakiegoś przypuszczenia. Jedno jest tylko pewne: wszystko było przygotowane oddawna i to w najdrobniejszych szczegółach. Forty, okopy, kościół, rynek były najdokładniej wyśledzone, działa olbrzymie przygotowano zgóry i ustawiono je w ten sposób, aby jedenaście pocisków mogło niechybnie zniszczyć owych jedenastu objektów, w które postanowiono trafić. Oto wszystko. Reszta osłoniona tajemnicą.

— A zatem w Ornequin? A Elżbieta?

Paweł podniósł się. Trąbki grały na ranną zbiórkę. Zdwoiła się siła strzelaniny. Obaj mężczyźni skierowali się w stronę rynku; Paweł ciągnął dalej:

— Pod tym względem tajemnica jest również zdumiewająca, może nawet bardziej jeszcze. Jedną z dróg poprzecznych, przecinających płaszczyznę między Corvigny a Ornequin, oznaczył nieprzyjaciel jako linję graniczną, której nikt tu nie miał prawa przekroczyć pod karą śmierci.

— Cóż więc stało się z Elżbietą?... — pytał Bernard.

— Nie wiem, nic nie wiem. Straszny jest ten cień śmierci, unoszący się nad wszystkiemi zdarzeniami, nad wszystkiem. Podobno — nie potrafiłem dotąd sprawdzić skąd pochodzi ta pogłoska — wioska Ornequin, położona obok zamku, już nie istnieje. Została całkowicie zniszczona, zrównana z ziemią, czterystu zaś jej mieszkańców uprowadzono w niewolę. Lecz co...

Paweł zniżył głos i rzekł ze drżeniem:

— Co działo się w zamku? Sam widać nie przestał istnieć. Zdaleka widać jego mury i wieżyczki. Lecz co działo się w jego murach? Co stało się z Elżbietą? Niedługo już miną cztery tygodnie, odkąd ona żyje wpośród tych bestji, sama, narażona na wszelkie zniewagi. Nieszczęsna!...

Świtało zaledwie, gdy przybyli na zamek. Paweł został wezwany do pułkownika, który wyraził mu najgorętsze uznanie w imieniu generała, dowodzącego dywizją i oznajmił mu, że jest podany do odznaczenia i stopnia podporucznika i że od tej chwili ma objąć odrazu dowództwo swego oddziału.

— Oto wszystko, dorzucił śmiejąc się pułkownik. Chyba, że masz jeszcze jakieś życzenie?

— Nawet dwa panie pułkowniku.

— Jakież?

— Przedewszystkiem, aby szwagier mój tu obecny, Bernard d'Audeville, został odtąd przydzielony do mego oddziału jako kapral.

— Załatwione. A dalej?

— Aby natychmiast skoro wyślą nas ku granicy, skierowano oddział mój do zamku Ornequin, który leży na tej samej drodze.

— To znaczy, aby powierzono mu atak na zamek?

— Jakto? Atak? — rzekł Paweł z niepokojem. Przecież nieprzyjaciel rozmieścił się wzdłuż granicy, sześć kilometrów poza zamkiem...

— Tak myślano wczoraj. W rzeczywistości jednak usadowił się w samym zamku Ornequin i rozpaczliwie trzyma się tej świetnej placówki obronnej, oczekując posiłków. Najlepszym dowodem, że wciąż się stamtąd odzywa. Oto patrz, ten granat wybuchający tam, na prawo... i ten szrapnel tuż obok... dwa... trzy... szrapnele. Oni to wymyszkowali baterje, które ustawiliśmy na sąsiednich wzgórzach i zasypują je teraz sumiennie. Muszą mieć z dwadzieścia dział.

— Lecz w takim razie, wyjąkał Paweł, przeszyty potworną myślą, w takim razie strzały naszych baterji mierzą...

— Mierzą do nich, rzecz prosta. Już od godziny przynajmniej nasza 75-ta ostrzeliwuje zamek w Ornequin.

Paweł krzyknął.

— Co mówisz, panie pułkowniku? Zamek w Ornequin bombardowany?...

A za nim Bernard d'Andeville powtórzył z trwogą:

— Bombardowany? Czy to możliwe?

Zdziwiony pułkownik zapytał:

— Znasz ten zamek? Należy może do ciebie? Czy tak? Są w nim może jeszcze twoi krewni?

— Żona moja, panie pułkowniku.

Paweł był bardzo blady. Mimo, że usiłował opanować swe wzruszenie i starał się zachować zimną równowagę, ręce jego drżały, usta zaciskały się nerwowo.

Na wzgórzu Grand-Jonas zaczęły grać trzy działa ciężkiej artylerji, a odgłos ich, dołączając się do upartej strzelaniny 75-ej, nabierał po ostatnich słowach Pawła jakiegoś podwójnego okrutnego znaczenia. Milczący stał pułkownik i oficerowie, którzy byli świadkami całej rozmowy. Była to jedna z tych sytuacyj, w których nieuniknione okropności wojny rozpętują się w całej swej tragicznej grozie, silniejsze nad same nawet moce przyrody, a jak one ślepe, niesprawiedliwe i nieubłagane! Nie było tu żadnej rady. Nikt z tych ludzi nie byłby pomyślał nawet, iżby można uczynić cośkolwiek dla wstrzymania lub osłabienia czynności artylerji. A na równi z innymi nie myślał też o tem i Paweł.

Wyszeptał tylko:

— Wydaje się, jakoby ogień nieprzyjacielski nieco słabnął. Może cofają się?

Zaprzeczył temu wybuch trzech granatów w dolnej części miasta, za kościołem. Pułkownik potrząsnął głową:

— Cofają się? Nie jeszcze. Zbyt ważna jest dla nich ta pozycja; oczekują posiłków i nie ustąpią, aż nasze pułki puszczą się w taniec... co winno nastąpić bezzwłocznie.

I rzeczywiście, w kilka chwil później przyniesiono pułkownikowi rozkaz wyruszenia. Pułk miał pójść i rozwinąć się po dolinach położonych na prawo.

(d. c. n.)

dentury DOKŁ. nie przyspieszy załatwienia, a jedynie narazić może tych inwalidów na zwłokę.

— **Powitanie Ministra Wyznań i Oświecenia publicznego.** W poniedziałek, dn. 21 listopada rb. o godz. 6 po poł., punktualnie, odbędzie się w sali obrad Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16, uroczyste powitanie Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na które Prezydjum Rady i Magistratu uprzejmie zaprasza wszystkich życzących sobie wziąć udział w powitaniu.

— **Podziękowanie.** Towarzystwo Misji Zagranicznej Baptystów Amerykańskich (New York USA.) złożyło w miejscowej Ekspozyturze Pomocy dla zdemobilizowanych oficerów kwotę mk. pol. 200000 na cele doraźnej pomocy dla oficerów zdemobilizowanych. Za ten dar i pomoc, tak nieoczekiwaną, składa ofiarodawcom szczere podziękowanie Kierownik Ekspozytury, kpt. dr. Wejsberg. (Trudno wstrzymać się od gorzkiej uwagi, iż wobec zupełnej niewytłomaczonej niczem obojętności naszego społeczeństwa w stosunku do zdemobilizowanych oficerów, inicjatywa w sprawie okazania im niezbędnej pomocy przechodzi — ku naszemu wstydowi — w ręce cudzoziemców).

— **Pierwsza loterja polskiego Czerwonego Krzyża.** W pierwszych dniach grudnia r. b. ukażą się w sprzedaży w kolekturach loterji państwowej, bankach i większych sklepach losy pierwszej loterji polskiego czerwonego krzyża. Będzie tylko sto tysięcy losów. Cena 1200 mk. za cały los, podzielony na ćwiartki. Główniejsze wygrane wynoszą 2,000,000 mk., 1,500,000 mk., 1,000,000 mk. i 500,000 mk. Loterja ma na celu powiększenie funduszów Czerwonego Krzyża.

— **Oszustwa.** (r) Salomon Nowinski, zam. przy ul. Piotrkowskiej nr. 16, zameldował policji, że przed 6 tygodniami zgłosił się do biura ekspedycyjnego firmy „Jakor" przy ul. Piotrkowskiej 24, Zacharjasz Kaufman, zam. w Nowym Sączu i zażądał wydania mu obuwia na imię firmy Rozen i Wiślicki na sumę 90,000 mk. Wyżej wymieniony Kaufman doprowadzony został do komisarjatu, gdzie okazało się, że jest on nie Kaufman, a Synderlandau, którego aresztowano.

(r) Fiszel Gruszka, zam. przy ulicy Pomorskiej nr. 85, kupił w sklepie przy ul. Pomorskiej nr. 29, 6 funtów białego cukru za sumę 1800 mk., który był na pół z solą.

— **Za kupno od wojskowych.** (r) Machrajba Moryca, zamieszkałego przy ul. Kilińskiego nr. 78, aresztowano za kupno owsa od żołnierzy.

— **Tajemniczy trup.** (k) Przy ulicy Zgierskiej 43 45 znaleziono trupa mężczyzny, niewiadomego nazwiska. Policja wszczęła dochodzenie.

— **„Zabawki" żołnierskie.** (r) W Zgierzu wczoraj w nocy kilku żołnierzy z kwaterującego tam 4-go pułku strzelców konnych, będąc w stanie nietrzeźwym, strzelając z rewolwerów tłukło szyby w oknach mieszkańców, straszyło przechodniów.

Przybyły w tej sprawie, jako wezwany przez policję oficer inspekcyjny wraz z posterunkowymi awanturników zatrzymał na st. kol. Zgierz. Tamże zastano kilkunastu żołnierzy, z których dwuch leżało bez przytomności na ławkach. Na wezwanie oficera, by żołnierze oddali broń, ci ostatni odmówili, wobec czego rozbrojono ich siłą i odprowadzono do aresztu.

— **Napad i rabunek.** (k) W dniu 17 listopada r. b. niewykryci rabusie wdarli się do restauracji Juljana Sztybbe przy ul. Głównej pod nr. 41, pobili właściciela, wybili szybę wystawową i zrabowali wódek i win z wystawy na sumę 18 tysięcy, poczem, nie zdoławszy zrabować zawartości szuflady bufetowej, zbiegli. O napadzie i rabunku zawiadomiono policję.

Dokąd dziś pójść?

Teatr Miejski: Po poł. „Bagienko", wiecz. „Głuszec".
Nowy Teatr Robotniczy (Główna 31). O 7-ej wiecz. dane będą 3 jednoaktówki: „Gogo", „To polityka" i „Filiżanka herbaty".
Kina: Odeon — „Królowa dolarów".
Casino — „Człowiek o żelaznych nerwach".
Luna — „Swięty tygrys".
Nowości — „Orlątko".
Dolina Szwajcarska — „Quo-Vadis"
Popularne — „Szatani zagłady".
Corso — „Tarzan wśród małp".

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Ożywiony repertuar dni ostatnich stale zapełnia widownię publicznością. Codziennie niemal zmiana afisza pozwala poznać cały szereg sztuk, składających repertuar dotychczasowy.

Dziś dane będą dwa przedstawienia: po poł. o godz. 3 „Bagienko" Gorczyńskiego wieczorem nowość sezonu „Głuszec" Krzywoszewskiego z pp. Jarkowską, Swierczewską, Wrześniowska, pp. Wiśniewskim. Kwiatkowskim i Noskowskim w rolach głównych.

W poniedziałek z racji zapowiedzianej bytności p. Ministra Oświecenia Publicznego, Ponikowskiego, dane będą „Wilki w nocy", a nie jak zapowiadał afisz na poniedziałek „Głuszec".—Osoby które nabyły bilety na ten wieczór, a „Wilki" im są znane proszone są o zgłoszenie się przy kasie po odbiór pieniędzy ewentualnie zmiany biletów na inne przedstawienie.

Z Filharmonji Łódzkiej.

Dzisiejszy poranek muzyczny poświęcony będzie twórczości Wagnera. Jako solistka wystąpi Sabina Rozenblatowa, która odśpiewa Arję Elżbiety z op. „Tannhäuser" i Sen Elzy z op. „Lohengrin" z tow. orkiestry. W programie wyłącznie utwory Wagnera. Dyryguje Br. Szulc.

Na koncercie popołudniowym o g. 4 po poł. grać będzie znakomity skrzypek Józef Szigeti.

Poniedziałkowy koncert abonamentowy odbędzie się pod dyrekcją Emila Młynarskiego z udziałem słynnego pianisty prof. Konrada Ansorge. W programie: Symfonja 7 Beethovena, koncert fortepianowy A-dur Liszta i „Romeo i Julja" Czajkowskiego.

Odczyt o „Rzeźbie francuskiej".

W piątek ubiegły, w sali gimnazjum miejskiego przy ul. Sienkiewicza 44 odbył się oczekiwany z zaciekawieniem odczyt p. Gabriela Mourey, konserwatora muzeów paryskich, na temat „Rzeźba francuska od w. XII aż do dni dzisiejszych".

P. Mourey jest prelegentem wysokiej miary. Głębokie znawstwo traktowanego przedmiotu, prawdziwe ukochanie sztuki we wszelkich jej formach oraz piękny, owiany tchnieniem poetyckiego czasu styl — uczyniły treść odczytu niezmiernie interesującą dla nadzwyczaj licznie zgromadzonego audytorjum.

Prelekcja p. Mourey'a, ilustrowana była bogato doskonale wykonanemi przezroczami, reprodukującemi arcydzieła rzeźby francuskiej, od tonących w mgle średniowiecza mistrzów nieznanych począwszy aż do genjalnego, znanego w całym świecie cywilizowanym Rodin'a.

Odczyt znakomitego estety francuskiego publiczność, wśród której z zadowoleniem widzieliśmy wiele młodzieży szkolnej, przyjęła gorącemi, a całkowicie zasłużonemi oklaskami.

(b)

— **Dzisiejszy odczyt Jul. Tuwima.** Dziś o godz. 8 wiecz. w sali Filharmonji poeta Juljan Tuwim wygłosi nader interesujący odczyt na temat: „Djabeł Rosji". Odczyt ten ściągnie niezawodnie tłumy publiczności do sali Filharmonji.

Ujęcie groźnej szajki bandytów.

W dniu 15 b. m. trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów dokonało napadu na dom Józefa Lipkiego, zamieszk. w Zduńskiej Woli. Bandyci sterroryzowali obecnych groźbą śmierci i zrabowali kilka sztuk towaru, złote i srebrne zegarki, broszki i gotówki na większą sumę.

Bandyci, według wszelkich poszlak, udali się do Łodzi. Urząd śledczy też w Łodzi zarządził poszukiwania, wynikiem których było ujęcie całej szajki bandytów.

Do I komisarjatu policji zakomunikowano, że w mieszkaniu Zuzanny Grzelak, zam. przy ul. Fajfra nr. 17, zbierają się codziennie podejrzani osobnicy. Wobec tego I komisarjat dokonał obławy w jej mieszkaniu, gdzie podówczas znajdowało się 3 nieznanych ludzi. Na widok policji jeden z nich zbiegł, porzucając rewolwer systemu „parabelum", palto-jesionkę koloru szarego z dwoma granatami ręcznemi w kieszeni i czapkę sportową w kółka szare. Policja przytrzymała dwuch pozostałych osobników, Czesława Kazimierza Sitka i Leona Pietrasiaka, dezertera 29 p. p., stacjonującego w Kaliszu; obecnie ukrywał się on u swej kochanki, Franciszki Zielińskiej, przy ul. Cymera nr. 6. Wyjaśniło się również, że zbieg nazywa się „Karol".

Podczas rewizji w mieszkaniu znaleziono jeszcze oprócz granatów i broni różnego gatunku i systemu — towary i biżuterję wartości kilku miljonów marek.

Po rewizji, zatrzymanych pod silną eskortą odstawiono do urzędu śledczego, gdzie przystąpiono do badania aresztowanych, którzy po dłuższem wahaniu przyznali, że dokonali napadu rabunkowego na mieszkanie Lipkiego w Zduńskiej Woli. W dalszym toku dochodzenia bandyci wskazali, że istnieje zorganizowana szajka bandytów i według wskazówek bandytów Urząd śledczy w Łodzi zaaresztował wczoraj 15 osób: bandytów i paserów.

Aresztowano m. in. Ludwika Grzelaka, Konstancję Jańską, Weronikę Kicką, Zuzannę Grzelak i Marjannę Grzelak. Aresztowano również Antoniego Dolaka, zam. przy ul. Aleksandrowskiej 33 35, który zaznajamiał herszta bandy „Karola" z nowicjuszami oraz wyjeżdżał na oglądanie terenu, gdzie miano w przyszłości dokonywać napadów.

Jako paserów aresztowano Antoniego Smyczka, od którego odebrano 4 sztuki towaru, Stanisławę Plutę, od której również odebrano kilka metrów towaru oraz Natalję Garczyńską, Helenę Garczyńską (Cymera nr. 6), Annę Zielińską (Cymera nr. 6), Andrzeja Kępińskiego (Fijałkowska nr. 30), Kazimierza Michałowskiego (Cymera nr. 6) i Marcina Waliszewskiego (Nowaka 4).

Urząd śledczy prowadzi dalsze dochodzenie, celem ujęcia reszty przynależnych z hersztem na czele.

Z życia organizacji N. P. R

Ogólne zebranie członków Koła Prac. M. N. P. R.

Odbędzie się w Niedzielę, dn. 20 listopada o godz. 10 zrana w Klubie Piotrkowska 91.

Uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

Baczność! Wszystkie dzielnice.

W niedzielę, dnia 27 listopada, o godz. 4 po poł. w lokalu Klubu (Piotrkowska 91) odbędzie się pierwsza pogadanka o samorządzie miejskim. Koledzy, którzy interesują się sprawami miejskiemi i zobowiążą się do uczęszczania na cały cykl (4—5 wykładów) proszeni są o liczne przybycie.

Baczność dzielnice i koła N. P. R.

W poniedziałek, dn. 21 bm. o g. 7 wiecz. w lokalu klubu NPR Piotrkowska 91, odbędzie się dalszy ciąg pogadanek programowych.

Dzielnica Górna.

Dziś, w niedzielę, o godz. 3 pp. w klubie NPR. przy ul. Kątnej 2 odbędzie się konferencja. Sprawy b. ważne.

Dzielnica Karolew.

Dziś, o godz. 3 po poł., w klubie NPR. odbędzie się zebranie ogólne Dzielnicy Karolew. Liczne przybycie konieczne.

Kącik humorystyczny.

NA UCZCIE.

— Cóż ty tak mało dziś pijesz?

— Nie mogę, widzisz, nie znam wschodów w tym domu.

DOBRZE POJĄŁ.

Doktór, po nieprzespanej nocy do służącego: — Słuchajno, jak kto przyjdzie, to powiedz, że mnie niema.

Służący na to: — Dobrze, proszę pana, a jak nikt nie przyjdzie, to co mam powiedzieć?

NIEBEZPIECZNY PIES.

— Miałem wspaniałego psa, który umiał odróżnić porządnych ludzi od łotrów.

— I co się z nim stało?

— Musiałem się z nim rozstać, bo mnie pogryzł.

SZCZĘŚLIWA.

Mała dziewczynka, zajęta haftowaniem pantofli dla swego ojca, mówi do koleżanki:

— Jakaś ty szczęśliwa, że twój ojciec kaleka — ma tylko jedną nogę!

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. Kupuję meble, dywany, futra, garderobę, bieliznę, maszyny do szycia. Płacę najwyższe ceny, Łaźnik, Benedykta 23, m. 13 parter. 3566—30

Andryjanczyk Marja zagubiła paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 3702—3

Chlebowski Adam zagubił portfel, który zawierał 7000 mk., oraz asygnaty na węgiel, naftę, drzewo i mięso, wydane na imię Antoniego Chlebowskiego weterana 63 r. Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem na ul. Łagiewnicką 27. 3721—1

Chlebowski Adam zagubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi. 3722—3

Dom przy kolei tanio sprzedam 2,500,000. Kurkowski, Gubernatorska 30.

Kwiatkowski Józef zagubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną w Brzezinach. 3708—3

Kopyta szewckie ostatnie piękne modele, prawidła, obcasy, przybory, Sienkiewicza № 25, 3705—5

Łupko Artur zagubił odroczenie wojskowe na zasadzie 61-go artykułu St. W., wydane 4/X r. b. na Wołyniu. 5712—3

Olejniczak Marjanna zagubiła kartę naftową, wydaną z Magistratu. 8 23—1

Przybłąkała się suka czarna, szyja i ogon siwe, nogi podpalane. Można odebrać za zwrotem kosztów: ulica Pomorska 18 u Stanisława Nowackiego.

Sprzedam dwie szafy, kozetkę pluszową, lustro, bieliźniarkę i łóżka. Krucza Nr. 4, m. 18. 3

Znaleziono parasol czarny, męski, jest do odebrania na ulicy Głównej 50, m. 36 u Dopraszkiewicza. 3704—3

Zamienię sklep na mieszkanie prywatne i sprzedam urządzenie sklepowe, Targowa 15. 3720—3

Zakrzewska Marta zagubiła paszport polski, wydany w Bydgoszczy. 8589—3

Zajfert Zygmunt zagubił paszport niemiecki i kartę zwolnienia z wojska, wydaną z P. K. U.

Wydawca Zarząd Okręgowy N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK